

(CorSport) **Kiedy się pojawia, atmosfera się zmienia. Nie tylko dlatego, że podrywają się dziennikarze i operatorzy kamer, ale także dlatego, że sama jego obecność jest symbolem czegoś niezwykłego, buduje klimat. Także wczoraj, na spotkaniu sędziów, trenerów, kierowników drużyn i kapitanów Serie A Totti robił prawdziwą furorę.**

Jeśli zwykle żartuje, to wczoraj, kiedy przyjechał do hotelu Hilton w Fiumicino, od razu widać było, że jest w świetnym nastroju. Ciemna kurtka, džinsy, wielki szalik owinięty wokół szyi. Spokój i pełny relaks autora zwycięskich dwóch trafień w meczu z Chievo zamiast napięcia po niewykorzystanym rzucie karnym z Juventusem, który doprowadził do ataku ze strony kilku fanów (pseudofanów) Romy i sprawił, że rozgoryczony kapitan myślał nawet o odejściu. Przy nim dyrektor generalny Romy, Franco Baldini, klubowy administrator Claudio Fenucci oraz trener Luis Enrique schodzą gdzieś na drugi plan.

Totti jest niewątpliwie mistrzem wśród mistrzów. Zachowuje się ze swobodą i pewną nonszalancją typową dla tego sympatycznego rzymianina. Z dowcipem, z którego nie można się nie śmiać. Wszyscy to wiedzą i wszyscy go uwielbiają. Inni piłkarze, trenerzy, pracownicy. Uściski, pocałunki, uściski ręki, wybuchy śmiechu, przekomarzanie. Z Buffonem, jednym z najlepszych przyjaciół, który niedawno obronił jego rzut karny. Z Ranierim, byłym trenerem, z którym otarł się o scudetto dwa lata temu. Z Di Natale, superstrzelcem Udinese, który z Tottim zawsze chciał grać, jak znaczna część włoskich piłkarzy. Z Montellą, dziś trenerem Catanii, a niegdyś najpierw kolegą z drużyny, a potem trenerem Giallorossich.

To jest show Tottiego. Zaczyna się właśnie od momentu spotkania z Montellą. Relacje między kapitanem Romy i popularnym Aeroplanino, choć Roma zdecydowała się postawić na innego trenera (Montella mówi, że klub chciał „postaci nieskażonej włoską piłką”), są świetne. Mała grupka udaje się na kawę. Totti żartuje: *No dobrze... Jeśli Vincenzo stawia, to idziemy...* Śmiechy. Jak kiedy kapitan Romy spotyka się z Daniele Portanową, obrońcą Bologni, także rzymianinem, i wita go przyjacielskim kuksańcem. Totti jest mistrzem ich wszystkich. Ludzie – eksperci, pracownicy, piłkarze, sędziowie i zwykli kibice – nie mogą go nie lubić.

Miedzy jedną pogadanką a drugą Totti koncentruje się na chwilę na swojej Romie.

Jest świadomy, że obecny moment – po trzech kolejnych wygranych – jest świetny. Jedną z tajemnic sukcesu jest porozumienie między kapitanem a hiszpańskim trenerem Luisem Enrique: *Moje relacje z nim zawsze były świetne, tylko wcześniej brakowało wyników i wszystko było trudniejsze. Ale wystarczyło poczekać* – Totti jest wyraźnie szczęśliwy. Także dlatego, że znów zaczął strzelać bramki. Jednym z jego celów jest – na ile to możliwe – poprawienie swoich już rekordowych statystyk strzeleckich: *To, że się odblokowałem, jest ważne dla mnie i dla Romy*. Teraz zarówno Totti, jak i kibice Romy myślą o kolejnych meczach, które mogą przynieść przyjemne niespodzianki. Na pożegnanie Totti, który wychodzi wcześniej od innych, otoczony tłumem żartuje: *Ale po co wam te wszystkie zdjęcia i filmy?*

Autor: A. GHIACCI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa